



Dom w sposób cichy obecny

Z chęci odizolowania się od mało inspirującego i chaotycznego sąsiedztwa powstał w Wilanowie dom jednorodzinny, który wyróżniono w XV edycji konkursu Polski Cement w Architekturze.

Warszawski Wilanów przeżywa boom inwestycyjny od lat 80. XX wieku, gdy stał się jedną z najmłodszych dzielnic do mieszkania. W zabudowie tej dzielnicy królowały domy jednorodzinne. W schyłkowym PRL-u o architekturze prawie nie myślano, liczyła się tylko możliwość zdobycia materiałów budowlanych i postawienia metodą gospodarczą odpowiedniej liczny metrów kwadratowych. W latach 90. pojawiły się pierwsze duże pieniądze i razem z nimi nieopohamowane ambicje właścicieli działek. Stawiano wielkie domy, mające świadczyć o prestiżu, ale nieproporcjonalnie duże w stosunku do wielkości działek. Teraz przy zbyt dużej intensywności zabudowy w całej okolicy dominuje poczucie bałaganu w przestrzeni i feerii stylów w architekturze kolejnych domów czy willi.

– *Do takiej przestrzeni nie da się odwołać, można się tylko od niej izolować i jest to klasyczny problem budowania w Polsce – uważa Marcin Sadowski z pracowni JEMS, główny projektant budynku. Wąska i długa działka (20 na 60 m) nie była źródłem inspiracji, lecz kłopotem. W najbliższym sąsiedztwie nie było żadnych elementów, z którymi można by prowadzić ciekawy dialog. Stąd podstawowa decyzja, żeby budynek odizolować od otoczenia i zamknąć w swego rodzaju kokonie. Dom przybrał najprostszy możliwy kształt, będący archetypem domu, czymś w rodzaju najbardziej podstawowego, elementarnego wyobrażenia o tym, czym powinien być dom. Jest to prostopadłościan z nałożonym dwuspadowym dachem, przypominający kształtem stodołę. Architekci uznali, że taki pierwotny-archetypowy kształt, zresztą znany i zakorzeniony w polskiej tradycji, pozwoli skutecznie odizolować dom od otaczającego go chaosu. Zdaniem Marcina Sadowskiego, tego typu forma nie od-*

wotuje się do rzeczy zewnętrznych, jest absolutnie podstawowa, jak kula czy sześcian. – W przypadku takiej formy trudno jest w ogóle powiedzieć, że ona do czegoś pasuje lub nie pasuje, tak jak piramida przed Luvrem jest czystą geometrią, nie odwołuje się do niczego poza sobą, jest autonomiczną formą bez dodatkowych znaczeń – mówi architekt. Dlatego dom w Wilanowie nie ma nic wspólnego z modnym pojęciem architektonicznej ikony.

Aby jeszcze podkreślić pierwotność formy i odizolowanie domu od otoczenia, budynek został pozbawiony nawet tych elementów, które zwykle wpływają na kompozycję bryłową, jak balkony, wykusze, okapy, rury spustowe, rynny czy inne detale. Wszystko zostało ukryte wewnątrz geometrycznej blaszanej puszki, która przykryła dom. Budynek został szczelnie opakowany blachą, niczym samochód karoserią. Jedynym detalem, wynikającym z technologii, a nie z zamiaru, jest podział blachy na elewacji. W tej czystej geometrycznej formie zostały wycięte, niczym nożem, wnęki. Są takie cztery. Dwie, o wysokości jednej kondygnacji, znajdują się na przeciwnych rogach domu; pierwsza przy strefie wejścia, druga od strony kuchni i ogrodu. Dwie kolejne wnęki o wysokości dwóch kondygnacji zostały wycięte w dłuższych bokach domu. Wnęki nie tworzą układu symetrycznego, raczej coś w rodzaju szachownicy. Wycięcie wnęk, które można również określić jako tarasy czy dziedzińce, siłą rzeczy mocno zdefiniowało układ przestrzenny wewnątrz budynku. Ramę kompozycyjną wnętrza domu tworzy geometria szachownicowego układu dziedzińców wcinających się w jego bryłę.

Po co w czystej geometrycznej formie, w archetypie domu-stodoły zostały wycięte wnęki – odpowiedzi trzeba szukać znów w najbliższym i raczej nieprzyjaznym otoczeniu budynku. Chodziło o stworzenie stref buforowych między wnętrzem a tym, co na zewnątrz. W zwykłym domu okno stanowi ramę, przez którą patrzy się bezpośrednio na świat. W domu w Wilanowie przez okna najpierw widać strefę przejściową, ta-



fol. Archiwum EMIS

rasy, dopiero w drugiej kolejności i na drugim planie widać to, co znajduje się dalej. Układ wnęć pozwolił w bardzo pomysłowy sposób stworzyć widokowe amfilady: przez boczne okno widać taras, naprzeciwko kolejne okno, a za nim znów wnętrze domu. W ten sposób powstały ciekawe rozwiązania perspektywiczne wzdłuż dłuższych boków budynku. Światło, tak jak należy, jest wpuszczone do wnętrza i okna są ramą na świat, ale przez tę ramę tylko w niezbędnym zakresie pokazuje się kadr na otoczenie. Zamiast dalekiego kadru widać to, co znajduje się najbliżej, czyli przydomowy ogród. Zachowana została kameralność i, przede wszystkim, intymność, w związku z tym w oknach nie potrzeba firanek. W osiągnięciu efektu strefy buforowej pomaga kolorystyka. Wnętrze domu jest wykończony w szarych betonach i w białych elementach o różnym odcieniu i różnym stopniu połysku (podłogi, panele, wyposażenie), natomiast tarasy zostały wyłożone ciemniejszym drewnem, które językami wylewa się na ogród.

•
– Nie jestem zwolennikiem takiego układu wnętrza, w którym teoretycznie wszystko może się wydarzyć, ale w praktyce nic się nie wydarza – mówi architekt Marcin Sadowski. Stąd decyzja, aby tarasy, wcięte w bryłę domu, podzieliły jego wnętrze na strefy. Parter domu jest otwarty, nie ma w nim wewnętrznych ścian, ale kolejne strefy, takie jak kuchnia, pracownia, hol czy pokój dzienny są zaznaczone przy pomocy układu betonowych podciągów pod sufitem. Nie ma fizycznej granicy między strefami takimi jak, przykładowo, kuchnia i pokój dzienny, ale jest granica psychologiczna wyznaczona przez podciągi. Układ podciągów pozwala zorientować się, gdzie jest początek i koniec poszczególnych stref w domu. Na parterze domu znajdują się jeszcze dwa silne betonowe akcenty. To kominek i okap. Oba mocno organizują przestrzeń, to dwa betonowe „słupy” splotające z sufitu, ograniczające widoczność. Poza nimi wzrok ogarnia właściwie całą przestrzeń parteru. Charakterystyczne, że sufit wewnątrz domu, zrobiony z betonu na szalunkach z nieheblowanych desek, i sufit wewnątrz na zewnątrz domu, zrobiony z drewna, z dala wydają się bardzo podobne do siebie.

•
 Według architektów, w domach jednorodzinnych mamy najczęściej do czynienia z sytuacją, w której

brama do garażu zostaje wkomponowana w fasadę domu. Staje się przez to jednym z najważniejszych elementów fasady, niechcianym, lecz koniecznym. Z punktu widzenia kompozycji elewacji jest to sytuacja bardzo niekorzystna. Dlatego w warszawskim domu garaż nie został wbudowany w dom, ale stoi osobno. Jest niezależną kostką, która została połączona z domem szklanym łącznikiem. Projektem garażu rządziły podobne prawa, jak projektem domu, czyli miała to być idealna kostka, czysty geometryczny prostopadłowiec bez żadnych dodatkowych elementów. Kostka została wykonana w szczelnym betonie. W ten sposób na dachu garażu nie trzeba było kłaść papy ani dawać żadnych elementów odprowadzających wodę.

•
 Dom sprawia wrażenie, że jest zamknięty, niedostępny, ale to złudzenie; w rzeczywistości poprzez system wewnętrznych dziedzińców wewnątrz budynku przenika się z zewnątrz, a zieleń prawie wlewa się do środka. Dom jest też z pewnością luksusowy, jeżeli przez luksus rozumiemy nie zewnętrzny blichtr, tylko indywidualność rozwiązania i dopracowanie każdego szczegółu. – *Architektura skandynawska, którą najbardziej cenię, jest stonowana, można powiedzieć, że w sposób cichy obecna – mówi Marcin Sadowski – i coś z tego klimatu chcieliśmy przekazać, projektując dom w warszawskim Wilanowie.*

Paweł Pięciak



fol. Archiwum EMIS